

Magdalena Zrodowska

Instytut Sztuk Audiowizualnych
Uniwersytetu Jagiellońskiego

Odrzucenie protezy: performans, polityka, tożsamość

Proteza jest obiektem o tak złożonym społecznym i kulturowym charakterze, że Kathrine Ott, definiując ją, rozpoczyna od stwierdzenia, że jedna, wyczerpująca definicja protezy nie jest możliwa [397]. Jej wymowa i wpisane w nią sensy zależne są w dużej mierze od dyskursu, w jakim się pojawia. Dla paradygmatów medycznych, rehabilitacyjnych czy inżynierskich proteza jest instrumentem służącym „naprawianiu” deficytów ciała. W podejściach krytycznych, reprezentowanych na przykład przez studia nad niepełnosprawnością, eksponowane są zaś złożone, tożsamościowe, polityczne i kulturowe aspekty związane tak z używaniem, jak i nieużywaniem protez. Pamiętając o niejednoznaczności protezy, zarówno jako fizycznego, materialnego obiektu wbudowanego w codzienność użytkowników, jak i poręcznej, chętnie eksploatowanej metafory, w artykule tym skoncentruję się na szczególnym jej aspekcie. Zawieszając wywód między dyskursem medyczno-dobroczynnym a krytycznym, ukażę protezę jako dar, a jednocześnie wieloznaczną obligację wiążącą zarówno tego, kto obdarowuje, jak i obdarowywanego. Proteza przedstawiona zostanie jako element społecznej ekonomii daru, którego odrzucić niepodobna, a który jednak bywa odrzucany.

Artykuł powstał w ramach projektu sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2014/15/D/HS2/03252 – projekt „Telefon, kino i cyborgi. Relacje rozwoju technologii i społeczności niesłyszących w XX i XXI wieku”

Proteza jako dar

W popularnym, medycznym¹ ujęciu niepełnosprawność jawi się jako indywidualna tragedia, nieszczęście, z jakim borykać się musi osoba nią „dotknięta”, jej rodzina i przyjaciele. Uznawana jest za kondycję wymagającą opieki, wsparcia oraz pomocy realizowanej przez najbliższych, a także instytucje państwa. Przejawem owej pomocy jest dążenie do przywrócenia utraconych lub nieobecnych części ciała i ich funkcji tak, by niepełnosprawni wyglądali i działali możliwie podobnie do osób „normalnych”, „zdrowych”². Ta protezytyczna normalizacja, a więc „naprawianie” niepełnosprawnych ciał, jest praktyką tak oczywistą i jednoznaczną, że zdaje się nie budzić wątpliwości z medycznego, społecznego i etycznego punktu widzenia. Refundowane przez państwowe systemy ubezpieczeń protezy i terapie pełnią funkcję darów³, do zapewnienia których społeczeństwo jest zobligowane, podobnie jak obdarowywani do przyjęcia ich. Zobowiązania te, gdy przyjrzeć się im dokładniej, są bardzo złożone i wieloaspektowe. W tym miejscu zwróć uwagę na dwie kwestie.

Pierwsza to zobowiązanie państw wobec poranionych przez konflikty zbrojne weteranów, które było niezwykle silnym motorem nowoczesnej protezytyki oraz rehabilitacji. Od wojny secesyjnej, kiedy rozwój kolei sprzężony z postępem medycyny zaczął umożliwiać rannym żołnierzom doczekanie pomocy oraz – co wcześniej nie było wcale oczywiste – przeżycie jej, po konfliktach zbrojnych gwałtownie przyrasta liczba młodych mężczyzn po amputacjach kończyn, oślepionych

czy ogłuchłych. Opieka nad weteranami oraz próby przywrócenia ich do przedwojennej sprawności były i nadal są swoistym moralnym zobowiązaniem społeczeństwa, w obronie którego weterani stracili sprawność. Jednocześnie jednak rehabilitacja oraz protezytyka były próbą przywrócenia byłych żołnierzy na rynek pracy, sama zaś praca postrzegana była w kategoriach rehabilitacyjnych – zarówno w systemie wolnorynkowego kapitalizmu, jak i w państwach komunistycznych⁴. W obydwu praca stanowiła o wartości człowieka i odczytywana była w kategoriach moralnych. Odbudowujące się po zniszczeniach wojennych gospodarki potrzebowały licznych rąk do pracy, więc ta uznawana była także za patriotyczny obowiązek i wyraz odpowiedzialności za wspólne dobro, jak pisze Sławomir Łotysz, „odbudowujący się kraj potrzebował rąk do pracy, nawet tych sztucznych” [128].

Druga kwestia to etyczne zobowiązanie do przeciwdziałania cierpieniu. Zwraca na to uwagę Susan Sontag w eseju *Widok cudzego cierpienia* (2010), wskazując, że domaga się ono zdecydowanej reakcji, prób zapobieżenia mu lub zmniejszenia – za wszelką cenę. Próby te niejednokrotnie przybierają formę wyboru zła uznanego za mniejsze⁵. W dominującym, medycznym modelu niepełnosprawność jest, niezależnie od kontekstu, postrzegana właśnie jako cierpienie – i jako taka domaga się interwencji, nawet jeżeli będzie ona kosztowna, kłopotliwa czy bolesna dla przedmiotu troski (jak prezentowany jest pacjent). Każdy bowiem wysiłek znormalizowania niepełnosprawności jest uzasadniony, jeśli niepełnosprawność uznać za kondycję niepożądaną, bo w sposób oczywisty przynosząca cierpienie.

Zobowiązanie moralne dotyczy jednak nie tylko tych, którzy pomagają niepełnosprawnym i „naprawiają” ich, ale także użytkowników protez czy procedur rehabilitacyjnych. Obejmuje ono przyjęcie pomocy i troski, poddanie się im oraz

1 Tzw. medyczny model niepełnosprawności pojawia się w genealogiach i typologiach kulturowych studiów nad niepełnosprawnością i przeciwstawiany jest modelowi społecznemu. Warto za Janem Grue zaznaczyć, że nie jest on traktowany jako model przez osoby go używające (jest całkowicie dla nich transparentny), a pisanie o medykalizacji niepełnosprawności jako „modelu” podtrzymuje iluzję, że jest on teoretycznie znaczącą propozycją refleksji nad niepełnosprawnością [38].

2 Ukrywanie niepełnosprawności za pomocą protez oraz innych praktyk i strategii codziennego życia, które bywa stosowane przez osoby z niepełnosprawnościami, nazywane jest w literaturze z zakresu studiów nad niepełnosprawnością *passing*; więcej na ten temat zob. [Brune and Wilson].

3 Wpisuję protezę jako obiekt w kulturę daru, a więc system, w którym nacisk położony zostaje na wymiar społeczny i relacje, jakie tworzone są poprzez pozostające w kulturowym obiegu przedmioty.

4 W krajach socjalistycznych rozwinęła się instytucja eksploatująca ideę terapeutycznego wymiaru pracy: zakład pracy chronionej, w którym osoby z orzeczeniami o niepełnosprawności wykonywały bardzo nisko opłacaną pracę. Teodor Mladenov zwraca uwagę, że było to systemowe przetrzymywanie osób z niepełnosprawnościami w biedzie, wynikające z postrzegania pracy niepełnosprawnych nie socjalizacji i terapii, nie źródła utrzymania.

5 Skrajnymi wariantami takiego podejścia były zabójstwa dokonywane z litości na osobach wiodących życie niewarte życia (*Lebensunwertes Leben*) w ramach Akcji T4.

wdzięczność za nie – w końcu składa się na nie całe społeczeństwo, a sprzężenie medycyny i (bio)technologii sprawia, że składa się niemal. Na gruncie kulturowej i społecznej refleksji nad technologiami asystującymi sygnalizuje się ich nadmierne skomplikowanie (ang. *overengineered*), poprzez które stają się praktycznie całkowicie niedostępne poza publicznymi systemami refundacji. Za przykład posłużyć mogą implanty ślimakowe wszczepiane niesłyszącym czy (eksperymentalne jeszcze) egzoszkielety, które umożliwiają mają chodzenie osobom, które nie mogą robić tego o własnych siłach. Obydwie protezy, poza tym, że naszpikowane najnowszymi rozwiązaniami technicznymi, a przez to bardzo kosztowne, stanowią obietnicę de facto bez pokrycia: ani implanty nie przywrócą słuchu, ani egzoszkielety nie sprawią, że osoby sparaliżowane będą mogły chodzić. Pomimo obiecywanych „cudów współczesnej medycyny” ani *słyszenie*, ani *chodzenie*, jakie umożliwiają, nie zbliżają się nawet do doświadczenia, które jest udziałem osób sprawnych. Dobitnie ukazują to symulatory *słyszenia* implantami ślimakowymi czy świadectwa zaimplantowanych osób, które przez długie miesiące nie są w stanie chociażby odróżnić głosów kobiet i mężczyzn. Dotychczasowe testy wskazują, że także *chodzenie* w egzoszkielecie, mimo że przedstawiane jako dające użytkownikom niezależność, nie będzie pozwalało na swobodne przechadzanie się po mieście czy podróż autobusem. Użytkownicy egzoszkieletów uzależnieni będą od długości pracy protezy na jednym ładowaniu, a przede wszystkim od pomocy grupy wykwalifikowanych asystentów, operowanie maszyną dalekie będzie od praktyki chodzenia [Kang]. Czy (wielorako rozumiane) koszty egzoszkieletu przewyższą skuteczność nieporównywalnie tańszego wózka inwalidzkiego? Czy jego celem nie jest wcale swobodna mobilność, ale chodzenie jako jej normatywna forma?

Zaawansowane protezy – jakkolwiek niewątpliwie mogą być spełnieniem pragnień wielu niepełnosprawnych osób i ich rodzin – rodzą wątpliwości. Sprzężenie technologii, medycyny i państwa sprawia, że ich użytkownik zostaje pochwycony w złożony system nadzoru: jako pacjent kontrolowany jest przez szeroko rozumiane instytucje medyczne, jako beneficjent opieki zdrowotnej poddawany jest kontroli państwa, jako użytkownik technologii zaś wprzęgnięty jest

w system koniecznego serwisu i nieuniknionego *upgrade'u*. Co więcej, jak wskazuje doświadczenie, dostęp do kosztownego sprzętu medycznego i w ogóle systemu opieki zdrowotnej zdeterminowany jest społecznym statusem, który przekłada się na medyczną świadomość najbliższych, zasoby finansowe pozwalające na proces diagnostyczny (w tym podróże do centrów medycznych) czy kompetencje rodziny do podjęcia się rehabilitacji lub chociaż zaangażowania. Sprawia to, że zaawansowane protezy oraz terapie dostępne są wydatniej w tak zwanych krajach rozwiniętych, a w ich ramach w grupach uprzywilejowanych. Dane dotyczące implantacji ślimakowej w Stanach Zjednoczonych wskazują, że dzieci o pochodzeniu kaukaskim i azjatyckim są implantowane pięć razy częściej niż te pochodzenia latynoskiego oraz dziesięć razy częściej niż młodzi Afroamerykanie. Nie dziwi zatem, że użytkowni protez przekłada się na społeczno-ekonomiczną geografii: dzieci zaimplantowane częściej zamieszkują rejony o ponadprzeciętnym dochodzie niż dzieci korzystające z aparatów słuchowych – tańszych i bardziej dostępnych [Stern].

Jeśli celem protezowania jest zniesienie różnicy, przywrócenie produktywności i umożliwienie pracy, odmowa korzystania z protez może być interpretowana jako odmowa podjęcia wysiłku bycia pożytecznym. Ta wydaje się irracjonalna, więc przyczyn niekorzystania z protez upatruje się najczęściej w ich wadliwym designie, problemach użytkowników z zaakceptowaniem swojej kondycji i we wstydzie, który proteza ewokuje jako widoczny sygnał niepełnosprawności. Motywacje te odczytywane są zatem, podobnie jak sama niepełnosprawność, w kluczu medyczno-patologizującym, jako problem indywidualnych ciał, umysłów i emocji użytkowników, nie zaś efekt systemowych problemów czy, tym bardziej, wyraz decyzji dobrowolnego pozostania w niepełnosprawności. Poniżej opiszę trzy przykłady odrzucenia protezy, które żadną miarą nie wpisują się w te zdroworozsądkowe uzasadnienia, ale są działaniami politycznymi, tożsamościowymi oraz – co istotne – rozgrywającymi się w sferze publicznej performansami.

Porzucenie protezy / w walce o swoje prawa

Ruchy społeczne osób z niepełnosprawnościami, od lat 70. XX wieku rozwijające się w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych,

wykorzystywały widoczność w przestrzeni publicznej, przejmowanie jej oraz przechwytywanie władzy nad spojrzeniami, którymi ukradkowo lub wprost obrzucani byli niepełnosprawni. Podobnie jak inne grupy społeczne walczące o reprezentację i równe prawa, niepełnosprawni stosowali metody widzialnego i trudnego do zignorowania działania, takie jak protesty okupacyjne i marsze. Jednym z najciekawszych i bodaj najbardziej znanym epizodem uporczywej, widocznej obecności niepełnosprawności w przestrzeni miejskiej (to ona jest sceną walki o widoczność i prawa) jest *Capitol Crawl*, którego nazwa nawiązuje do miejsca protestu (siedziba Kongresu w Waszyngtonie), oraz jego formy: czołgania i pełzania (*crawl*). Dwunastego marca 1990 roku niepełnosprawni aktywiści zebrali się pod Kapitołem, by wyrazić swój sprzeciw wobec dyskryminacji, braku dostępu do mediów czy środków komunikacji oraz domagać się podpisania procesowanej wówczas ustawy Americans with Disabilities Act, która miała im sfery te udostępnić. U stóp wiodących do budynku schodów porzucili wózki, którymi na schody wjechać się nie dało, i kule, które tylko utrudniłyby wspinanie się, i uruchamiając ciała w nienormatywnej motoryce, rozpoczęli – wysiłkowe i mozolne – czołganie się ku szczytowi, pełząc, chwiejąc się, poruszając na czworakach i pomagając sobie skrętami ciała.

Capitol Crawl wpisywał się w tradycję okupacji miejsca symbolicznego, swoistego *pars pro toto* porządku, wobec którego protestujący wyrażają sprzeciw. Dla osób z niepełnosprawnościami walczących o równe prawa Kapitol był sceną idealną⁶: wykorzystali natychmiast rozpoznawalny symbol amerykańskiego ustawodawstwa, porządku legislacyjnego i wartości, które im przeświecają – z równością wszystkich obywateli na czele. Czasowe przejście tego wysyconego znaczeniami miejsca było sięgnięciem do znanego już repertuaru taktyk protestu – unikatowa i wstrząsająca była forma działania: porzucenie protez, by pokonać barierę uniemożliwiającą im przedstawienie swych racji.

Odrzucenie protez ukazało kapitoliańskie schody jako barierę architektoniczną, projekt upośledzający część obywateli, broniący im dostępu do serca amerykańskiej państwowości. Były znakiem, wręcz emblematycznym przykładem, że zmiany

legislacyjne zobowiązujące do udostępniania niepełnosprawnym budynków, środków komunikacji i mediów są konieczne. Stały się znakiem nie tylko architektonicznej nierówności i niedostępności. W książce *Academic Ableism* Jay T. Dolmage analizuje figurę stromych schodów (*steep steps*) w ikonografii i obrazowaniu uniwersytetu jako instytucji dla najsprawniejszych opartej na doskonaleniu i współzawodnictwie, miejsca dla silnych i sprawnych ciał oraz umysłów, ale także reprezentantów uprzywilejowanych środowisk. Strome schody są znakiem elitaryzmu, a ten oparty jest na wykluczeniu. Ujawnienie tej granicy, wobec której osoby z niepełnosprawnościami wydawać się mogły bezradne, miało moc metafory i eksponowało systemowo zaprojektowaną podrzędność niepełnosprawnych w stanowieniu prawa.

Decydujące znaczenie miało ujawnienie nie-mediowanej technologicznie motoryki uczestników protestu – to jej widok miał wstrząsający charakter. Niepełnosprawność ruchowa jest względnie oswojona i ujęta w rozpoznawalne konwencje jeżdżenia na wózku inwalidzkim czy chodzenia o kulach lub lasce. Jednak pełzanie, czołganie się, poruszanie się na czworakach jest akceptowalne i „normalne” u dzieci – tu nazywa się raczkowaniem. W innych przypadkach jest szokującym tabu, które protestujący przekroczyli i którego użyli do wzmocnienia swych racji. Na kolana i ręce opada ktoś bity i prześladowany, kto rozpaczliwie unika razów, kto poddawany jest opresji. Nienormatywne praktyki motoryczne są tak transgresyjne, że w filmie i serialu używa się ich do budowania grozy, sprowadzając na czworaka bohaterów opętanych przez demony. Na czterech kończynach czy pełzając poruszają się bowiem nie-ludzie. Odrzucenie protez zaowocowało nie-ludzkim czołganiem się, w którym były jednak determinacją, zawzięcie i walka o swoje. W filmowych i fotograficznych relacjach⁷ widać, że czołgających się na Kapitol wspierali najbliżsi: towarzyszyli im, dopingowali, podawali wodę. Przywodzi to na myśl konwencję telewizyjnej relacji z wyścigu, sportowego wydarzenia wypełnionego walką ze swoim ciałem i jego (zawsze ostatecznie przekraczalnymi) ograniczeniami.

7 Analiza roli fotografii w protestach osób z niepełnosprawnościami, przede wszystkim zdjęć Toma Olina z Capitol Crawl, i protestów amerykańskiej grupy ADAPT, jak również wybór zdjęć zob. [Lipko].

6 O miejscu protestu jako scenie w kontekście protestów osób z niepełnosprawnościami zob. [Kosiński].

Niepełnosprawni, protestując i dając o sobie znać w przestrzeni publicznej, świadomie używali protez, szczególnie wózków inwalidzkich, blokując nimi niedostosowane do ich przewozu autobusy czy urządzając „marsze”, w których jechali na wózkach z transparentami i okrzykami. *Capitol Crawl* był jednak inną formą protestu, eksponującą nie tyle protezy, ile dobrowolną i świadomą z nich rezygnację. Zwróciło to uwagę na nie tylko fizyczną, ale przede wszystkim społeczną i kulturową kondycję osób, które z nich korzystają. Odrzucenie to nie wynikało ze wstydu i chęci ukrycia niepełnosprawności, ale było elementem walki o swoje prawa i racje.

Criptease / rozbieranie się z protezy

Inaczej protezy odrzuca, a raczej rozbiera się z nich, Mat Fraser, brytyjski aktor, aktywista, tancerz, który od lat kwestionuje potoczne wyobrażenia o niepełnosprawności. Fraser należy do grupy osób urodzonych z deformacjami na przełomie lat 50. i 60. XX wieku wskutek zażywania przez kobiety w ciąży talidomidu przepisywanego na poranne mdłości. Nieodwracalnie uszkadzał on płód, wywołując mutacje – u Fräsera przejawiały się fokomelią: skróconymi rękoma i zdeformowanymi dłońmi. Działalność artysty jest interesująca między innymi dlatego, że chętnie i twórczo wykorzystuje różne konwencje wizualne i dyskursywne, by wyrazić siebie, ale także zakwestionować potoczne wyobrażenia o odmiennej cielesności. W kontekście odrzucenia protezy w jego różnorodnej twórczości na szczególną uwagę zasługują dwa projekty: trudny do jednoznacznego zakwalifikowania performans *Cabinet of Curiosities: How Disability Was Kept in a Box* oraz burleskowy *criptease*.

Pierwszy łączy różne konwencje wypowiedzi – od recytacji przy akompaniamencie, przez świadectwo, rapowanie, aż po klasyczny, naukowy odczyt. Występ był zwieńczeniem dwuletniego projektu finansowanego przez Wellcome Trust, a realizowanego przez brytyjskie i amerykańskie instytucje badawcze, które zapewniły Fraserowi dostęp do archiwów i zdeponowanych w nich dokumentów i artefaktów dotyczących niepełnosprawności – często właśnie protez. Jak zauważa Fraser, obiekty te, podobnie jak osoby z niepełnosprawnościami, były dla nauki, szczególnie medycyny, przedmiotem badań, problemem do

rozwiązania. Niepełnosprawni rzadko byli dysponentami wizerunków swoich ciał, a medycznym sprawozdaniom i artefaktom nie towarzyszyły narracje ludzi, których dotyczyły. W ramach projektu Fraser połączyć miał te archiwalia opowieścią prowadzoną z odmiennego punktu widzenia: niepełnosprawnego badacza, aktywisty, artysty. Narracja Fräsera zorientowana jest na obiekt, w tym na gorset, z przyłączonymi protetycznymi nogami oraz ramionami, który miał usprawniać zmienione przez talidomid ciało Terry'ego Wilesa. Niewielkich rozmiarów, lecz bardzo złożona proteza przeznaczona była dla kilkuletniego Wilesa, którego ręce i nogi nie rozwinęły się prawidłowo. Fraser ukazuje nagranie z testów protezy z małym Terryem w środku – niemy medyczny dokument uzupełniony został o wspomnienia dorosłego już Wilesa: „To było dosyć dziwaczne [...] kiedy byłem na nogach [w protezie] wisiałem całkiem w powietrzu. To było dla mnie jako dziecka bardzo dezorientujące i straszne. Potem założono mi ręce – były strasznie ciężkie [...] te ręce i nogi zmieniały moją osobowość, moją jedność. Dlaczego mam to na sobie? Przecież to głupie... i niebezpieczne. Nienawidziłem mieć ich na sobie, ale nie słuchali mnie, mówili: to dla twojego dobra. Nic nie rozumieli” [Fraser].

Występ Fräsera podczas londyńskiego, neo-burleskowego *Cripteasu* w 2012 roku odczytać można w podobnym duchu. Nazwa wydarzenia powstała ze słów kaleka (*criple*) i *striptease*. Zgodnie z konwencją Fraser rozbiera się z ubrań przy dźwiękach muzyki, uwodzi entuzjastycznie reagującą publiczność, korzystając z repertuaru striptizowych gestów, spojrzeń, póz, jakie znamy z kultury popularnej. Zzuwa i odrzuca buty, wprawiając ramiona w dynamiczne shimmy, strząsa z nich marynarkę, poprzez podskoki i drobienie w miejscu pozbywa się też spodni – widowni ukazuje się ciało ubrane w połyskliwe stringi i białą koszulę z krótkim rękawem eksponującym protetyczne ręce. Ich obecność nie jest jednak dla widowni zaskoczeniem, sygnalizowały je sztywność i ruch – nienadążający za gibkim i dynamicznym ciałem artysty. Protezy zwisają bezwładnie, a Fraser, kołysząc nimi, zarzuca je na szyję, by wskazać, jak bardzo kontrastują z rzutkim ciałem, które mają rzekomo ulepszać. Na scenie, w tańcu, protezy okazują się zbędne i „głupie”, jak mówił Wiles. Nie wspomagają

użytkownika, wręcz przeciwnie, zawadzają i spowalniają. Dlatego też Fraser rozbiera się i z nich, uwalnia ręce z trzymanyh między udami protez i te, puste, odrzuca. Ukazuje ciało pozbawione balastu, zmienione przez talidomid, ale sprawne w całym tego słowa znaczeniu. Całuje i liże swoje ręce w geście znanym z repertuaru striptizowych zachowań, przydając im jednak nowych, afirmatywnych wobec niepełnosprawnego ciała sensów. Drętwe protezy nie dawały artyście praktycznie żadnej sprawczości, mogły co najwyżej kołysać się wprawiane w ruch przez ciało performerera, ale uwolnione z nich ręce przywracają mu kontrolę – rozpinają guziki koszuli, lecz także wykonuje klasyczne elementy burleskowego show, takie jak pocieranie kciukami sutków [Brownie 37-38]. Ciało artysty uwolnione od protez zdolne jest nie tylko do swobodnego funkcjonowania (przemieszczania się, ubrania czy rozebrania), jest też wygimnastykowane i atletyczne, a przez kontekst i konwencję, w jakiej się pojawia Fraser, podkreśla, że ciało, które z dumą ukazuje, jest także seksualne, może budzić pożądanie.

Zniszczenie protezy / sprzeciw wobec medycznej koncepcji niesłyszenia

W codziennym życiu najczęściej mamy do czynienia z odmową użytkowania aparatów słuchowych. Seniorzy, mimo że zazwyczaj rozpaczliwie usiłują ratować tracony na skutek głuchoty kontakt z rodziną, często, ku frustracji najbliższych, nie korzystają z aparatów słuchowych. Tłumaczą, że są one uciążliwe, wręcz nieprzyjemne w użytkowaniu i nie poprawiają słuchu w stopniu umożliwiającym swobodną komunikację – słyszącym wydaje się jednak, że instrumenty te (podobnie jak implanty ślimakowe) od ręki „naprawiają” ogłuchłych, przywracają im słuch. Dla Głuchych – osób interpretujących niesłyszenie jako kulturową i językową odmiennosć, nie zaś niepełnosprawność – aparat słuchowy może mieć symboliczny wymiar i bywa odrzucany poprzez wartości, jakie konotuje [*Maska dobroczynności*]. Harlan Lane opisuje aparaty jako „technologiczne stygmaty”, a „urządzenia elektroniczne i kable” określa jako jeden z elementów społecznego odróżniania Głuchych i patologizowania ich kondycji [“Cochlear implants” 278]. R.A.R. Edwards podkreśla, że tradycją Głuchej kultury jest odrzucanie technologii, które wskazują na głuchotę jako niedostatek

wymagający interwencji [894]. Mocnym wydarzeniem metaforyzującym ten sprzeciw jest symboliczny i spektakularny gest publicznego roztrzaskania aparatu słuchowego młotkiem przez Jeana-François Mercurio, przywódcę francuskiej społeczności Głuchych, podczas otwarcia Międzynarodowego Sympozjum Języka Migowego w 1990 roku w Poitiers we Francji. Rozbicie aparatu – przy świadkach i uwiecznione na zdjęciach – jest środkiem retorycznym, performansem, w którym instrument reprezentuje opresyjny normalizujący porządek skupiony wokół języka mówionego i imperatywu zastępowania nim języków migowych. Fizyczne zniszczenie protezy jest czynem mocnym, jednak motyw odrzucenia technologii naprawczej wdrukowany jest w Głuchą kulturę, tożsamosć i sztukę. W sztuce *Falling on hearing eyes* Willy’ego Conleya (głuchego fotografa, pisarza i aktora) jeden z bohaterów przechowuje swój aparat słuchowy na kamiennym popiersiu. Jest to zabawa angielską frazą *stone deaf* (głuchy jak głaz, po polsku głuchy jak pień), ale też komentarzem do użyteczności aparatu, która osobę niesłyszącą czyni „wadliwie słyszącą” [Robinson 211]. W jednej ze scen rozgoryczony i bezsilny bohater wyrzuca aparat słuchowy, gdy znów okazuje się bezużyteczny w próbach rozmowy przez telefon. Aparaty słuchowe odgrywają także istotną rolę w pracach twórców skupionych w nurcie De’VIA, programowo koncentrującym się na tematyce głuchego doświadczenia – fizycznego i kulturowego. Powracający w nim motyw utecnologicznionego ucha – wyolbrzymionego, przejmującego kontrolę nad całym ciałem – oddaje poczucie zredukowania do wymagającego naprawy organu. Oplecione przez kable, naruszane przez techniczne dodatki, dziurkowane nakrętki, metalowe pokręta, koła zębate i przekładnie rozdęte do hiperbolicznych rozmiarów ucho przeciwstawione jest migającym dłoniom dającym wolność i kulturową tożsamosć.

Zakończenie

W narracjach na temat niepełnosprawności pochodzących od samych osób niepełnosprawnych oraz w aktach odrzucania/niszczenia protez ważna była rejestracja – na filmie czy zdjęciach. Miała ona na celu upowszechnienie i nagłośnienie racji osób niepełnosprawnych, zaowocowała także materiałem archiwalnym wykraczającym poza ustne relacje uczestników i widzów. Jednocześnie

wyprowadziła widok niepełnosprawnego ciała poza przewidzianą dla niego uprzedmiotawiającą ikonografię chłodnej medycznej dokumentacji. Poprzez transgresję tradycji ukrywania niepełnosprawności pod protezami, jej segregacji w wyspecjalizowanych instytucjach, opisani performery w aktach odrzucenia protezy i ujawnienia

niepełnosprawności odzyskiwali władzę nad swoimi ciałami i ich reprezentacją. Zaniechanie protez, jakkolwiek różną może przybierać formę i różnym służyć celom, może być także wyrazem akceptacji, nawet afirmacji niepełnosprawności, bywa też tożsamościowym świadectwem i polityczną deklaracją.

LISTA PRAC CYTOWANYCH

Brune, Jeffrey A., and Daniel J. Wilson, editors. *Disability and Passing: Blurring the Lines of Identity*. Temple University Press, 2013.

Brownie, Barbara. *Acts of Undressing. Politics, Eroticism, and Discarded Clothing*. Bloomsbury Academic, 2016.

Edwards, R.A.R. "Sound and Fury; Or, Much Nothing? Implants Historical Perspective", *The Journal of American History*, vol. 92, no. 3, 2005, pp. 892-920.

Fraser, Mat. "Cabinet of Curiosities: How Disability Was Kept in a Box". *Museums Association*, <https://www.museumsassociation.org/video/29102014-cabinet-of-curiosities-how-disability-was-kept-in-a-box-mat-fraser>.

Grue, Jan. *Disability and Discourse Analysis*. Ashgate, 2015.

Kang, Miryang. "Exoskeletons and the Imperative of »Normal« Walking: A Recent History of Technology, Mobility and Disability". International Committee for the History of Technology's 46th Symposium, Katowice, 22-27 lipca 2019.

Kosiński, Dariusz. "Odzyskiwanie obecności". *Niepełnosprawność i społeczeństwo. Performatywna siła protestu*, edited by Ewelina Godlewska-Byliniak, and Justyna Lipko Konieczna, Fundacja Teatr 21, Biennale Warszawa, 2018, pp. 73-75; <https://biennalewarszawa.pl/wp-content/uploads/2019/01/niepelnosprawnosxxcx-i-spolecenxxstw-performatywna-sila-protestu-1.pdf>.

Lane, Harlane. "Cochlear implants: Their Cultural and historical Meaning". *Deaf history unveiled interpretations from the new scholarship*, edited by John V. Van Cleve, Gallaudet University Press, 1993, pp. 272-292.

---. *Maska dobroczynności. Deprecjacja społeczności głuchych*. Translated by Tadeusz Galkowski, and Joanna Kobosko, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1996.

Lipko-Konieczna, Justyna. "Skuteczność obrazów". *Niepełnosprawność i społeczeństwo. Performatywna siła protestu*, edited by Ewelina Godlewska-Byliniak, and Justyna Lipko-Konieczna, Fundacja Teatr 21, Biennale Warszawa, 2018, pp. 21-31.

Łotysz, Sławomir. "Penicylina i protezy. Pomoc UNRRA w odbudowie polskiego przemysłu medycznego po drugiej wojnie światowej". *Kultura Współczesna*, vol. 3, no. 102, 2018, pp. 118-130.

Mladenov, Theodor. *Disability and Postsocialism*. Routledge, 2018.

Ott, Katherine. "Prosthetics". *Keywords for Disability Studies*, edited by Rachel Adams, et al., New York University Press, 2015, pp. 140-142.

Robinson, Carol L. "Visual Screaming. Willy Conley's Deaf Theater and Charlie Chaplin's Silent Cinema". *Signing the Body Poetic. Essays on American Sign Language Literature*, edited by H-Dirksen L. Bauman, et al., University of California Press, 2006, pp. 195-215.

Sontag, Susan. *Widok cudzego cierpienia*. Translated by Sławomir Magala, Wydawnictwo Karakter, 2010.

Stern, R.E., et al. "Recent epidemiology of pediatric cochlear implantation in the United States: disparity among children of different ethnicity and socio-economic status". *Laryngoscope*, vol. 115, 2005, pp. 125-131.

ABSTRACT

Magdalena Zdrodowska

The Rejection of a Prosthesis: Performance, Politics, Identity

Within psychological and technical discourses, the rejection of a prosthesis is typically analyzed as a failure to accept one's disability, an expression of trauma and shame, a result of a faulty project, and the excessively high costs of maintaining the

prosthesis. This article suggests that the rejection of a prosthesis may also be a political gesture, a manifestation of one's identity, not so much an expression of a lack of acceptance for one's disability but just the opposite – its celebration. When a prosthesis becomes a symbol of the medical domination over a disabled body, opposing it transforms into an act of resistance against the social and medical practices of normalization.

Keywords: prosthesis, disability, emancipation, performance